

*Dariusz Milczarek**

Świat na rozdrożu
– ewolucja międzynarodowego otoczenia
Unii Europejskiej
(część 2)¹

Generalnie rzecz biorąc, współczesny świat można porównać – zgodnie z tytułem znanej pracy Zbigniewa Brzezińskiego – do wielkiej szachownicy, na której wielcy oraz mniejsi aktorzy globalni rozgrywają skomplikowane gry dotyczące w pierwszym rzędzie ochrony i realizacji swoich interesów. Jedną z podstawowych cech owej szachownicy jest występowanie jednobiegowości w stosunkach międzynarodowych, spowodowanej dominacją Stanów Zjednoczonych uzupełnioną silną pozycją pozostałych państw Zachodu. Nie wnikając w szczegółową charakterystykę tego stanu rzeczy, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że funkcjonowanie systemu jednobiegowego przynosi skutki zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Do tych pierwszych należy zaliczyć przede wszystkim ustabilizowanie światowego układu sił, który dzięki amerykańskiej (czy szerzej – zachodniej) przewadze stał się, przynajmniej w latach 90. XX w., bardziej przewidywalny i trwały. Abstrahując od kontrowersji na ten temat, chodzi tu o efekt umacniania międzynarodowego ładu, opartego na podzielanych przez całą cywilizację Zachodu wartościach demokratyczno-liberalnych, których przestrzeganie – chociaż niekoniecznie w pełni akceptowane przez wszystkich – czyni cały świat bardziej bezpiecznym. (Wątpliwości w tym zakresie powinna rozwiązać ponura wizja świata zdo-

* Prof. dr hab. **Dariusz Milczarek** – dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Studiów Europejskich”.

¹ Pierwsza część opracowania ukazała się w poprzednim numerze „Studiów Europejskich”.

minowanego przez różnej maści ekstremistów ideologicznych czy religijnych.)

Z drugiej strony hegemonia Stanów Zjednoczonych powoduje również konsekwencje negatywne. Wskazać tu należy przede wszystkim utrudnienia w swobodnym kształtowaniu się ładu międzynarodowego prowadzące do odstępstw od generalnej zasady równowagi sił. Efektem jest m.in. zbytnie uzależnienie polityki światowej od decyzji jednego ośrodka władzy. W przypadku takich błędów, jakie popełniała administracja prezydenta George'a R. Busha, mogło to nieść długofalowe, niebezpieczne skutki.

Bez względu jednak na rozmaite implikacje amerykańskiej dominacji trzeba zauważyć, że wiele wskazuje na stopniowe nadciąganie jej kresu. Wyraźnie widoczne są już pewne oznaki słabnięcia potęgi USA, np. trudności w osiągnięciu definitywnego zwycięstwa w wojnach w Iraku i Afganistanie oraz nie najlepsza kondycja nadmiernie zadłużonej gospodarki amerykańskiej, dodatkowo drastycznie zagrożonej obecnym kryzysem gospodarczym. Zjawiska te dostrzega już wielu polityków, badaczy i komentatorów, m.in. Emmanuel Todd. W swej znanej pracy o wymownym tytule *Schyłek imperium* wskazuje nadmierny, egoistyczny indywidualizm, prowadzący do samobójczej atrofii życia społecznego w tym kraju, jako jeden z głównych powodów osłabienia Stanów Zjednoczonych. (Tezy te formułowane były na wiele lat przed aktualnym kryzysem, w pełni pokazującym wynaturzenia amerykańskiego systemu gospodarczego.)² Słabnięcie mocarstwowej pozycji USA może, rzecz jasna, trwać jeszcze całe lata czy wręcz dekady, ale trend – jak się wydaje nieunikniony – już się zarysował.

3. Wymiana potęg

Co więcej, oprócz przesłanek empirycznych, istnieją także solidne przesłanki teoretyczno-naukowe ku temu, aby uważać *Pax Americana* za stan, który nie będzie trwać w nieskończoność. Uzasadnieniem takiego twierdzenia mogą być koncepcje tzw. tranzycji (wymiany) potęg oraz supercykli, które same w sobie stanowią ciekawy, odrębny temat

² Stany Zjednoczone być może zachowają przez następne lata swoją przewagę polityczno-militarną, ale nie gospodarczą. Świadczy o tym m.in. fakt, że już w połowie bieżącej dekady wśród 500 największych koncernów światowych tylko 185 miało centrale w USA.

badawczy, ale w tym miejscu posłużą jedynie do ilustracji przytoczonej tezy.

Można bowiem udowodnić, że w dotychczasowej historii stosunków międzynarodowych mieliśmy do czynienia z pojawianiem się, a następnie upadkiem kolejnych mocarstw, odgrywających przez określony czas główną rolę w skali ogólnoswiatowej bądź regionalnej (głównie europejskiej). W ciągu ostatnich 300 lat było kilkanaście takich państw, poczynając od Turcji, a kończąc na obecnym supermocarstwie, jakim są Stany Zjednoczone. Rozwój każdego z nich przebiegał zgodnie z kolejnymi fazami: inicjacyjną (początkowego, mniej lub bardziej intensywnego wzrostu potęgi), przejściową (dynamicznego umacniania potęgi) oraz pełnego wzrostu, kiedy występują już pewne symptomy osłabiania pozycji mocarstwowej. Wymiana (tranzycja) na pozycji czołowego mocarstwa także odbywa się etapami. Najpierw pojawia się pretendent do odgrywania wiodącej roli, następnie kwestionuje on status aktualnego hegemona, aby ostatecznie, w wyniku dekompozycji starego układu sił, samemu zająć dominującą pozycję.

Kwestią zasadniczą tutaj sposób dokonywania się owej wymiany – najczęściej w wyniku konfliktów zbrojnych, toczonych przez główne potęgi odgrywające centralne role w gospodarce systemu kapitalistycznego. Wojny te, poczynając od XV w., występują w regularnych cyklach, których przebieg pokrywa się z zarysowanymi wcześniej prawidłowościami dotyczącymi tranzycji. Powtarzającymi się elementami tych cykli są: wojna na szeroką skalę, prowadząca do dominacji mocarstwa światowego, następnie delegitymizacja istniejącego porządku międzynarodowego i wynikające z niej załamanie się systemu globalnego, wreszcie wybuch kolejnej wojny, prowadzącej do powtórzenia się całego cyklu. Czas trwania owych cykli zależy oczywiście od konkretnych uwarunkowań historycznych i ekonomiczno-społecznych, ale – generalnie rzecz biorąc – pokrywają się w dłuższej perspektywie z tzw. fazami Kondratieffa (liczącymi 50–60 lat okresami koniunkturalnymi w gospodarce kapitalistycznej), a w perspektywie średniookresowej mają związek z trwającymi ok. 20 lat tzw. cyklami Kuznetsa, dotyczącymi szybkości rozwoju tej gospodarki.³

³ Cykle te liczone są od 1756 r. Według A. Tauscha aktualnie trwająca faza Kondratieffa rozpoczęła się w latach 1975–1982, a cykl Kuznetsa w 1992 r., *The European Union in the World-System Perspective w: The European Union in the World System Perspective*, ed. R. Stemplowski, Warsaw 2002, s. 50 i nast. Zdaniem I. Wallersteina ostatnia faza Kondratieffa rozpoczęła się w 1945 r., a zakończyła w latach 90., obecnie trwa już nowa faza, I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 70 i nast.

Pewne prawidłowości daje się także zaobserwować w odniesieniu do zestawu cech, jakimi powinno się charakteryzować mocarstwo pretendujące do światowej hegemonii. W ujęciu historycznym widać, że na zdecydowanie gorszych pozycjach wyjściowych znajdowały się kraje dysponujące wprawdzie potężnym potencjałem ogólnym, ale o specyficznych cechach, takich jak stosunkowo słaba innowacyjność technologiczna gospodarki, elementy merkantylizmu w handlu zagranicznym, zamknięte społeczeństwo, niedysponujące w pełni swobodnymi mediami, intensywna eksploatacja obszarów peryferyjnych (np. kolonii), liczna armia lądowa. (Jako przykłady tego typu mocarstw można wymienić imperium habsburskie, cesarstwo napoleońskie, carską Rosję i wilhelmińskie Niemcy.) Natomiast większe sukcesy odnosili pretendenci charakteryzujący się odmiennymi cechami: intensywnym rozwojem myśli naukowo-technicznej, dobrze rozwiniętym handlem zagranicznym, otwartym, demokratycznym społeczeństwem i wolnymi mediami, mniej liczną, ale sprawną armią lądową oraz potężnymi siłami morskimi. Tutaj przykładami mogą być Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone.

Właśnie w odniesieniu do USA zasada tranzycji wydaje się mieć nadal zastosowanie. Wprawdzie dane dotyczące wciąż imponującego potencjału Stanów Zjednoczonych w różnych dziedzinach zdają się obecnie przeczyć opiniom o „początku końca” imperium amerykańskiego, niemniej nie ma przecież racjonalnych powodów, aby zanegować empirycznie udowodnioną zasadę wymiany mocarstw. Ukazuje ona nie tyle mechaniczny determinizm procesów historycznych, ile raczej pewne historyczne konieczności. Ostatecznie trudno sobie wyobrazić, że potęga Stanów Zjednoczonych (w odróżnieniu od innych potęg) na zawsze pozostanie dominująca w świecie. Kwestią otwartą jest oczywiście horyzont czasowy kolejnej tranzycji, mogący sięgać, jak wspomniano, nawet dziesiątków lat. Powoduje to, że nie wszyscy są skłonni zgodzić się z wizją szybkiej „abdykacji” Stanów Zjednoczonych i zastąpienia ich na pozycji hegemonia przez inne państwo.

Istnieją rzecz jasna różne warianty dalszego rozwoju globalnego układu sił. Oprócz scenariusza przewidującego pojawienie się kolejnego supermocarstwa, prawdopodobny jest także powrót do świata wielobiegunowego, którego kształt byłby bardziej zgodny z klasyczną zasadą równowagi sił. To tym bardziej możliwe, że na geopolitycznej mapie naszego globu wyraźnie widać wielkie zmiany w dotychczasowej architekturze stosunków międzynarodowych.

Zmiany owe polegają przede wszystkim na wyłanianiu się nowych potęg, w mniejszym lub większym stopniu konkurujących z dotychczasowymi centrami cywilizacyjnymi (czy też „rdzeniami” w rozumieniu Im-

manuela Wallersteina). Przemianom ulega także układ sił w ramach „rdzeni” i charakter stosunków między wszystkimi graczami, którzy – zgodnie z logiką procesów globalizacji – tworzą skomplikowane więzy relacji opartych zarówno na rywalizacji (czasem wręcz konfrontacji), jak i na współpracy bądź sojuszu. Kto zatem należy do grona najważniejszych aktorów na współczesnej scenie międzynarodowej?

4. Galeria pretendentów

Potężny krąg cywilizacyjny, określany szerokim pojęciem Zachodu, nadal zachowuje, dzięki swym różnym atutom, kluczową pozycję, ale nie jest bynajmniej monolitem. Rozszczepia się bowiem na dwa główne komponenty. Na kontynencie amerykańskim są to dysponujące statusem supermocarstwa Stany Zjednoczone, a na Starym Kontynencie – Unia Europejska. Ponadto w strefie mniej czy bardziej bezpośredniego oddziaływania i wpływów owych dwóch centrów znajdują się regiony, które bez względu na położenie geograficzne można zaliczyć do świata zachodniego i które obejmują takie kraje jak Australia, Nowa Zelandia, Kanada oraz większość państw latynoamerykańskich (zwłaszcza Meksyk, Brazylię, Argentynę i Chile).

Specyficzne więzi łączą z Zachodem grupę krajów, które wprawdzie nie należą wprost do jego kręgu kulturowego, ale od dawna mają z nim wspólne interesy polityczne, gospodarcze i militarne, a także w określonej, czasami tylko niewielkiej, mierze podzielają jego system wartości ideowych. Członkowie owej grupy prozachodniej różnią się dosyć istotnie w zakresie skali oraz intensywności więzi z USA bądź Europą – bardzo bliskich w przypadku Japonii, niektórych „tygrysów azjatyckich” (Korei Południowej, Tajwanu) oraz Izraela, mniej ścisłych zaś w Indiach i Turcji. (Odrębną grupę stanowią takie państwa cywilizacji islamu, jak Pakistan, Arabia Saudyjska czy Egipt, które są wprawdzie sojusznikami Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, ale tylko w sferze polityczno-militarnej.)⁴

Najważniejszym czynnikiem naruszającym postzimnowojenny układ sił w skali globalnej nie była jednak ewolucja systemu zachodniego (m.in. w sferze relacji Europa – Ameryka), ale pojawienie się nowych potęg.

⁴ Należy również przypomnieć przypadki krajów, które – najczęściej w wyniku przemian wewnętrznych – w sposób radykalny zerwały z Zachodem, jak Iran pod rządami ajatollahów, albo ograniczyły z nim więzi, np. Republika Południowej Afryki po upadku systemu apartheidu. Podobne zjawisko rysuje się obecnie w Pakistanie.

Chodzi o kraje, które w stosunkowo szybkim tempie oraz w szerokim zakresie osiągnęły pozycję mocarstw regionalnych: przede wszystkim Chiny i Indie oraz w mniejszym stopniu Brazylię oraz słabo jeszcze rozwiniętą, ale dysponującą ogromnymi bogactwami naturalnymi Nigerię. Do tego grona zalicza się ponadto Federację Rosyjską, która po okresie „wielkiej smuty” z lat 90. XX w. podjęła intensywne próby odbudowy statusu wielkiej potęgi. Jak widać, część z tych krajów pozostaje w orbicie luźniejszych lub ściślejszych wpływów świata zachodniego, ale dwa czołowe państwa owej grupy – Chiny i Rosja – wybrały własne modele rozwoju, które można nazwać azjatyckimi bądź antyzachodnimi. Bez względu jednak na przyjętą strategię cechą charakterystyczną polityki prowadzonej przez nowe mocarstwa są wyraźne ambicje zajmowania coraz wyższych lokat w rankingach światowych i tym samym konkurowanie z dotychczasowymi liderami.

Aby się zorientować, na ile tego typu ambicje są realne oraz jakie rzeczywiste atuty i ograniczenia w polityce mają owe mocarstwa, konieczne jest dokonanie chociażby skrótowej charakterystyki ich dotychczasowej drogi rozwoju.

Bez wątpienia najbardziej spektakularne sukcesy zanotowały Chiny, które najczęściej wymieniane są jako przykład przeprowadzenia udanej transformacji systemowej i skokowej poprawy pozycji międzynarodowej. Istotnie, intensywny rozwój ekonomiczny Państwa Środka w okresie minionej dekady nie tylko dogłębnie przeobraził warunki życia jego obywateli, lecz również w coraz większym stopniu wpływał na gospodarkę całego świata, o czym świadczą rozmaite wskaźniki ekonomiczne.⁵ Wydawało się zatem, że potęga gospodarcza, wsparta rosnącym potencjałem militarnym, mogłyby ułatwić zajęcie przez ten kraj pozycji mocarstwa nie tylko na skalę regionalną, ale też globalną. W niczym nie umniejszając osiągnięć Chin, należy jednak chyba przyjąć bardziej ostrożną postawę w ocenie ich przyszłego statusu na arenie międzynarodowej.

Konieczne jest bowiem wzięcie pod uwagę bardzo istotnych czynników, których oddziaływanie już obecnie, a w jeszcze większym stopniu w nadchodzących latach, może wpłynąć na ograniczenie pozycji i roli tego kraju w świecie. Należy do nich przede wszystkim niezdrowa, hybrydalna struktura społeczno-ekonomiczna, kształtowana zarówno przez

⁵ Do czasu obecnego kryzysu Chiny przez ponad dziesięć lat utrzymywały tempo wzrostu PKB w granicach 10%. Dynamiczny rozwój ich gospodarki przyczyniał się w 25–30% do ogólnego wzrostu gospodarki światowej. Chiny odgrywają też ogromną rolę w handlu międzynarodowym, będąc np. drugim w skali globalnej importerem ropy naftowej oraz zużywając ¼ światowej produkcji stali.

oficjalną politykę państwa, opartą na ortodoksyjnej ideologii marksistowsko-maoistycznej (tłumiącej próby demokratyzacji), jak i przez quasi-kapitalistyczną gospodarkę wolnorynkową, której prężny rozwój podkopuje ideologiczno-polityczne podstawy ChRL. W efekcie narastają groźne napięcia polityczne (czego tragicznym symbolem była masakra na placu Tian'anmen), ekonomiczne, a przede wszystkim społeczne.⁶ Dochodzą do tego następstwa światowego kryzysu gospodarczego, który szczególnie boleśnie dotknął właśnie gospodarkę chińską, nastawioną w ogromnej mierze na eksport.

Ponadto należy uwzględnić, że ewentualne przyszłe mocarstwo o zasięgu globalnym – aby rzeczywiście nim być – musi mieć możliwości oddziaływania na otoczenie międzynarodowe za pośrednictwem nie tylko instrumentów gospodarczych, dyplomatycznych czy militarnych. We współczesnym zglobalizowanym świecie bardzo istotną rolę odgrywa kultura masowa, a Chiny nie mają szans na bycie jej znaczącym eksporterem, ze względu na oczywiste uwarunkowania historyczno-kulturowe. Wszak bardzo trudno wyobrazić sobie dominację w skali ogólnoświatowej chińskiej muzyki, literatury czy stylu życia.⁷

Wszystko to upoważnia do postawienia tezy – być może dyskusyjnej – że przyszłość Chin już nie tylko jako mocarstwa światowego, ale nawet jako stabilnej, harmonijnie rozwijającej się potęgi regionalnej, stoi pod dużym znakiem zapytania. Podobnie ocenia zresztą zagadnienie wielu badaczy (m.in. przytaczani tu Brzeziński i Wallerstein), niezgadających się z tezami o przyszłej supremacji tego kraju. Ich zdaniem jest to wprawdzie gracz bardzo ważny, niemniej jednak o znaczeniu raczej regionalnym bądź kontynentalnym, mogący – po nieudanych próbach zdobycia dominacji w Azji – najwyżej wchodzić w koalicje z innymi potęgami.

⁶ Hybrydalność systemu chińskiego powoduje, że wielu kluczowych decyzji ekonomicznych nie podejmuje się racjonalnie, co skutkuje marnotrawieniem sił i środków oraz „przegrzaniem” gospodarki (np. chaotyczny rozwój przemysłu ciężkiego wpływa na ogromny import stali). Konkurencyjność eksportu wynika w decydującej mierze z wykorzystywania bardzo taniej siły roboczej, w tym także pracujących za darmo licznych więźniów. W sferze społecznej narastają ogromne napięcia, powodowane m.in. bezrobociem (przedtem ukrytym, a obecnie wzrastającym w wyniku kryzysu światowego), żywiołową migracją ze wsi do miast oraz pogłębianiem się różnic w poziomie życia. Dość do tego trzeba ogromną korupcję, a także utrzymujące się napięcia na tle etnicznym i politycznym (np. w odniesieniu do Tybetańczyków czy Ujgurów).

⁷ Jeden z publicystów angielskich pytał ironicznie: „*ilu francuskich milionerów chciałoby postawić sobie replikę chińskiego pawilonu na przedmieściach Paryża?*” oraz kto z ludzi Zachodu „*obejrzał z własnej woli jakąś chińską operę od początku do końca?*” („The Spectator”, 8.01.2005).

Zbliżone oceny można formułować także w odniesieniu do pozostałych nowych mocarstw, poczynając od Indii. Intensywny rozwój ekonomiczny, porównywalny pod wieloma względami z chińskim, także doprowadził w stosunkowo krótkim czasie do zajęcia przez nie wysokiej pozycji na mapie gospodarczej świata.⁸ Podobieństwa rozwojowe, ale także sąsiedztwo geograficzne oraz więzi historyczno-kulturowe między Indiami a Chinami, prowokują niektórych analityków do stawiania śmiałych tez o kształtowaniu się nowego, nieformalnego bytu gospodarczo-politycznego, łączącego potencjały obu krajów, który mógłby nosić dźwięczną nazwę Chindie. Nie wydaje się jednak, aby była to teza prawdziwa, przede wszystkim dlatego, że różnice między owymi państwami są większe niż podobieństwa. Nie wnikając w szczegółowe porównania, wystarczy wskazać fundamentalne odmienności polityczno-ustrojowe, generujące także implikacje w odniesieniu do wybieranych modeli rozwoju gospodarczo-społecznego: Indie stanowią „największą demokrację świata”, podczas gdy Chiny są wciąż komunistyczną dyktaturą.

Sukcesy gospodarcze nie mogą przy tym zasłaniać poważnych problemów Indii. W sferze wewnętrznej należą do nich m.in. ostre napięcia i konflikty o różnorodnym podłożu: politycznym, etnicznym, religijnym, klasowym (a ściślej – kastowym) lub społecznym, skutkujące nierzadko wybuchem krwawych zamieszek.⁹ Natomiast w sferze polityki zagranicznej największy problem w całym okresie powojennej niepodległości stanowi utrzymywanie się napiętych, wręcz wrogich stosunków z głównym przeciwnikiem i rywalem – Pakistanem. Przejawem tego jest nie tylko wciąż nierozwiązany spór o Kaszmir, ale także nasilenie się działalności terrorystycznej, której brutalnym przykładem był krwawy zamach w Bombaju w listopadzie 2008 r. Sytuację dodatkowo zaostrza fakt, że dwaj protagoniści – Indie i Pakistan – od kilku lat posiadają broń atomową. Ma ona służyć uzyskaniu przewagi militarnej jednego z tych państw nad drugim. Nie ulega przy tym wątpliwości,

⁸ W ostatnich latach Indie osiągały przeszło 8-proc. tempo wzrostu PKB. W ich przypadku standardowy atut wschodzących potęg, czyli duże zasoby taniej siły roboczej, jest uzupełniony następnym: indyjscy pracownicy mają niezłe wykształcenie i znają język angielski (stąd m.in. ich specjalność – usługi informatyczne). Poza tym specyfiką Indii jest istnienie relatywnie licznej zamożnej klasy średniej i wyższej, co sprzyja aktywności ekonomicznej zarówno w wymiarze krajowym, jak międzynarodowym. (Swoistym ewenementem jest duży odsetek Hindusów wśród najbogatszych ludzi świata.)

⁹ Dochodzą do tego rosnące dysproporcje społeczne, o których skali świadczy z jednej strony istnienie wspomnianej bogatej elity, a z drugiej – wymowny fakt, że około 80% Hindusów żyje na granicy ubóstwa. (Dla porównania: w Chinach w tak złych warunkach egzystuje „tylko” połowa populacji.)

że ów wyścig zbrojeń to ogromne obciążenie gospodarczo-społeczne dla całego subkontynentu, a w przypadku bardzo niestabilnego politycznie Pakistanu może ponadto stanowić realne zagrożenie bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Wspomniane trudności w znacznym stopniu wpływają na pozycję międzynarodową Indii, każąc także i w tym przypadku zastanowić się nad perspektywami jej ewolucji. Należy bowiem pamiętać, że jeśli kraj boryka się z istotnymi problemami wewnętrznymi i zagranicznymi, jego ogromny potencjał gospodarczy, demograficzny, surowcowy czy inny bynajmniej nie musi gwarantować osiągnięcia trwałych sukcesów w zakresie umacniania pozycji w świecie.

Tego rodzaju diagnoza może odnosić się również do kolejnej nowej potęgi – Rosji. Kraj ten od wielu lat podejmuje intensywne zabiegi w celu odbudowy pozycji mocarstwowej, posługując się przy tym własną odmianą antyzachodniego modelu rozwojowego. W odróżnieniu jednak od innych wschodzących potęg nie osiągnął znaczących sukcesów w rozbudowie sektorów przemysłu i usług (z wyjątkiem zbrojeniowego oraz kosmicznego). Rosja skoncentrowała się na rozwoju potencjału w dziedzinie wydobywania oraz przesyłu swego głównego bogactwa, jakim są nośniki energii: gaz ziemny i ropa naftowa. Cechą charakterystyczną polityki Moskwy jest nie tylko wykorzystywanie surowców energetycznych do uzyskiwania wpływów finansowych z komercyjnego eksportu, ale także stosowanie ich jako swoistego narzędzia polityczno-dyplomatycznego. (W jaki sposób owa „broń energetyczna” służyła za instrument nacisku na Ukrainę i całą Europę, pokazał na przełomie lat 2008–2009 kryzys związany ze wstrzymaniem dostaw rosyjskiego gazu.)

Ze względu na utrzymywanie się w minionych latach wysokich cen nośników energii na rynkach światowych Rosji udało się w znacznym stopniu ustabilizować sytuację wewnętrzną, a nade wszystko odbudować potencjał militarny, w tym zwłaszcza nuklearny. Potencjał ten – co stanowi kolejną cechę tego kraju – stał się głównym wyznacznikiem rosyjskiej mocarstwowości w sytuacji, gdy takiej roli nie może odgrywać relatywnie niewielki potencjał ekonomiczny. (Wystarczy podać, że rosyjski PKB jest porównywalny z holenderskim i zaledwie dwa razy większy niż polski.) Wyraźnym przykładem sięgania po instrumenty wojskowe, jako *ultima ratio* polityki zagranicznej, była interwencja w Gruzji w sierpniu 2008 r., która miała udowodnić – przy wszystkich kontrowersjach dotyczących przyczyn i przebiegu tego konfliktu – odzyskanie przez Moskwę zdolności do prowadzenia polityki imperialnej z pozycji siły.

Próby budowania mocnej pozycji międzynarodowej przy wykorzystaniu potęgi militarnej oraz gospodarczej monokultury energetycznej oka-

zały się jednak zawodne. Gwałtowne spadki cen gazu i ropy wraz z innymi negatywnymi skutkami światowego kryzysu ekonomicznego spowodowały poważne trudności gospodarcze i finansowo-budżetowe. Dochodzą do tego utrzymujące się od dawna problemy wewnętrzne o charakterze politycznym (np. uwiad instytucji demokratycznych i społeczeństwa obywatelskiego) oraz społecznym.¹⁰ Wszystko to prowadzi do znacznego ograniczenia możliwości kontynuowania przez Rosję mocarstwowego kursu jej polityki zagranicznej.

W generalnie podobnej sytuacji jak Chiny, Indie i Rosja znajdują się inne państwa pretendujące do miana wschodzących mocarstw, takie jak Brazylia czy Nigeria. Nie rozszerzając zatem niniejszych rozważań o dodatkową analizę, można pokusić się o syntetyczną ocenę miejsca tych krajów na światowej szachownicy, patrząc na nie jako na kolejny, po kręgu cywilizacyjnym Zachodu, ważny element globalnego układu sił. Tego typu charakterystyka pozwoli wskazać podstawowe atuty oraz słabości wpływające na kształtowanie się ich pozycji międzynarodowej.

Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że wszystkie wymienione państwa odniosły na przestrzeni minionych kilkunastu lat duże sukcesy ekonomiczne, w niektórych przypadkach, np. Chin i Indii, wręcz spektakularne. Mają też określone osiągnięcia w sferze społecznej (zwłaszcza w podnoszeniu stopy życiowej mieszkańców), a także w odbudowie bądź rozbudowie potencjału militarnego, traktowanego jako symbol mocarstwowości i zarazem instrument prowadzenia polityki zagranicznej. Wszystko to spowodowało, że nowe potęgi szybko awansowały w rankingach światowych, przede wszystkim w dziedzinie gospodarki i handlu. Z drugiej strony należy uwzględnić występujące w tych krajach, wspomniane poważne problemy o różnym podłożu, przebiegu i charakterze, głównie społecznym i politycznym, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i relacji z otoczeniem międzynarodowym. Nasiliły się one w wyniku obecnego kryzysu światowego, prowadząc zresztą do wydatnego osłabienia osiągnięć ekonomicznych i już zauważalnego spadku w rankingach międzynarodowych (co szczególnie mocno dotknęło Rosję).

¹⁰ Rosja jest jednym z nielicznych państw świata, gdzie średnia długość życia, zwłaszcza mężczyzn, zamiast rosnać, sukcesywnie spada. Przeciętny Rosjanin ma szansę żyć tylko niecałe 60 lat. Napięcia powodowane są także takimi czynnikami jak powszechnie występująca korupcja oraz przestępczość zorganizowana i nadmierny etatyzm, prowadzący do rozrostu i wszechwładzy biurokracji. Podobnie jak w innych wschodzących mocarstwach, w Rosji narastają ogromne dysproporcje w dochodach. Symbolicznym tego przejawem jest istnienie klasy tzw. nowych Rosjan, których zamożność (a czasami wręcz ogromne bogactwo) kontrastuje ze skromnymi standardami bytowania przeciętnych obywateli.

Nie wdając się w aptekarskie wyliczenia proporcji między przedstawionymi atutami i słabościami, można jednak chyba postawić tezę, że – przy całym szacunku dla uzyskanych przez nie dokonań – trudno uznać wschodzące mocarstwa za główną siłę motoryczną współczesnego świata. Ocena taka wydaje się szczególnie słuszna w kontekście wcześniejszych rozważań na temat kształtowania się nowego układu sił w skali globalnej, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki tranzycji potęg. Mówiąc wprost – realne szanse na to, aby któreś z nowych mocarstw zajęło w przyszłości dominującą pozycję w świecie, są bardzo niewielkie.

Tego rodzaju diagnoza kłóci się z wciąż licznymi, powszechnie przyjmowanymi twierdzeniami, że kształtująca się obecnie architektura stosunków międzynarodowych będzie się opierać w pierwszym rzędzie właśnie na nowych potęgach. Przypomnijmy, że do najbardziej entuzjastycznie ocenianych faworytów należą Chiny, które mają zająć w perspektywie kilku następnych dekad czołową pozycję w skali ogólnoświatowej. Prognozy takie, formułowane także przez poważne ośrodki analityczne,¹¹ w większości powstawały jednak w okresie przed obecnym kryzysem. Dla uzyskania większej jasności obrazu konieczne jest zatem podjęcie próby naszkicowania rysującego się dziś układu sił w skali globalnej.

5. Globalny układ sił

Przy ocenie owego układu należy uwzględnić fakt, że ma on charakter wielopłaszczyznowy: inaczej kształtuje się w sferze gospodarki, inaczej w dziedzinie potencjału militarnego i jeszcze inaczej w sferze *stricte* politycznej.

5.1. Układ sił ekonomicznych

Na gospodarczej mapie świata widać wyraźnie kształtowanie się nowego centrum, które można by nazwać amerykańsko-azjatyckim. Zastępuje ono stopniowo dawny tandem USA–Europa i obejmuje regiony leżące po obu stronach Pacyfiku. Na jego wschodnich wybrzeżach są to

¹¹ Na przykład koordynująca działalność amerykańskich służb wywiadowczych instytucja National Intelligence Council opublikowała pod koniec 2008 r. raport zawierający prognozy rozwoju sytuacji międzynarodowej do 2025 r. Przewidywano w nim zajęcie do tego czasu przez Chiny pozycji gospodarczej i militarnej porównywalnej z pozycją Stanów Zjednoczonych.

coraz bardziej ukierunkowane na Azję Stany Zjednoczone (wraz z uzupełniającym ich gospodarke pozostałym potencjałem obu Ameryk), a po stronie zachodniej – stosunkowo liczna grupa potęg gospodarczych, na czele z Japonią, Chinami, „azjatyckimi tygrysami” oraz Indiami. Owo przesuwanie się ekonomicznego środka ciężkości znad Atlantyku nad Ocean Spokojny upoważnia nawet do formułowania ocen, że wiek XXI będzie wiekiem Azji. W tym układzie Chinom oraz w określonej mierze pozostałym wschodzącym gospodarkom przypada rzeczywistość poczesne miejsce i ważna rola, zwłaszcza w zakresie intensywnego pobudzania handlu międzynarodowego oraz stymulowania ogólnego rozwoju ekonomicznego ich regionów i całego świata.

Ponownie nie umniejszając roli nowych mocarstw, należy jednak uwzględnić rzeczywiste proporcje. Nawet połączony potencjał gospodarek chińskiej i indyjskiej nie dorównuje potędze ekonomicznej samej Japonii, nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych. Ponadto dyskusyjne wydają się próby traktowania wszystkich członków nowego centrum gospodarczego świata w jednakowy sposób i oceniania ich pozycji międzynarodowej jedynie w aspekcie wspólnych interesów ekonomicznych.

Procesy globalizacji istotnie wymuszają nawiązywanie ścisłych więzi współpracy, czego najlepszym przykładem ukształtowanie się specyficznych relacji między gospodarką chińską a amerykańską, o wręcz komplementarnym charakterze. Chiny eksportują do Stanów Zjednoczonych ogromny strumień towarów i nabywają w wielkich ilościach ich papiery dłużne, podczas gdy Amerykanie kupują owe towary za pożyczane od Chińczyków pieniądze. Do czasu załamania się amerykańskiego rynku finansowego w 2008 r. system ten działał niezwykle sprawnie (abstrahując od utrwalania w ten sposób bardzo niebezpiecznego dla USA, gigantycznego deficytu w handlu zagranicznym oraz w budżecie państwa). Nawet obecnie, w warunkach globalnego kryzysu, obaj partnerzy są nadal – a być może w jeszcze większym stopniu – uzależnieni od siebie, gdyż zupełny krach gospodarczy jednego z nich byłby katastrofą dla drugiego.

Uwzględniając tego typu wymogi zglobalizowanej kooperacji, nie wolno jednak zapominać o innych uwarunkowaniach, przede wszystkim o dosyć oczywistym fakcie, że wzajemne stosunki w ramach centrum amerykańsko-azjatyckiego podlegają (podobnie jak w całym świecie) nie tylko zasadom współpracy, ale także konkurencji, wielokroć przemieniającej się w ostrą rywalizację. Jeśli nawet nie weźmiemy w tym momencie pod uwagę omawianych dalej uwarunkowań *stricte* politycznych i militarnych, musimy pamiętać, że członkowie owego centrum nie należą do tych samych kręgów cywilizacyjnych, co bardzo utrudnia im, by nie

powiedzieć uniemożliwia, wypowiedanie się jednym głosem na arenie międzynarodowej. W odniesieniu zaś do Stanów Zjednoczonych na podkreślenie zasługuje bardzo istotny fakt, że ich strategiczne interesy gospodarcze nie ograniczają się jedynie do strefy Pacyfiku.¹²

Nadal niezwykle ważnym, a w dziedzinie wymiany ekonomicznej najważniejszym, partnerem USA pozostaje Europa, najlepiej reprezentowana przez Unię Europejską. Sojusz amerykańsko-europejski – przy wszystkich pojawiających się w nim napięciach i przejawach rywalizacji – stanowi fundament konstrukcji całego świata zachodniego, a jego wymiar gospodarczy jest trudny do przecenienia. Wprawdzie, jak już sygnalizowano, dotychczasowe centrum gospodarki światowej, lokujące się po europejskiej i północnoamerykańskiej stronie Atlantyku (które można określić mianem atlantyckiego), rzeczywiście sukcesywnie traci w skali ogólnoświatowej dominującą pozycję, ale wciąż pozostaje ogromną potęgą. Wystarczy przypomnieć, że wspólny potencjał ekonomiczny państw członkowskich Unii Europejskiej wytwarza największą, ponad 30 proc. część globalnego PKB, przewyższając nieco udział Ameryki. Oznacza to, że połączenie przodującej pozycji zjednoczonej Europy z pierwszym miejscem USA w rankingu państw daje w sumie blisko 2/3 potencjału gospodarczego całego świata.

W tego rodzaju analizie nie chodzi o arytmetyczne porównanie potęgi centrum amerykańsko-azjatyckiego z atlantyckim, co zresztą byłoby mylące ze względu na fakt, że Stany Zjednoczone są głównym członkiem obydwu tych centrów. Należałoby raczej spojrzeć na globalny układ sił ekonomicznych z innego, bardziej całościowego punktu widzenia i dojść do prostego, acz kluczowego wniosku, że gospodarczo nadal dominują na świecie wysoko rozwinięte państwa Zachodu. Dominacja ta jest jeszcze bardziej widoczna, kiedy uwzględnimy gospodarkę prozachodniej Japonii (stanowiącej wciąż trzecią potęgę ekonomiczną świata) oraz innych krajów stosujących zachodni model rozwoju. Ich zagregowany potencjał wraz z amerykańskim i europejskim daje około 3/4 światowego PKB!

Taka konstatacja nie podważa znaczenia nowych potęg ani innych ważnych graczy na ekonomicznej mapie naszego globu (jak chociażby nieanalizowanych tu korporacji transnarodowych). Nakazuje jedynie zachowanie trzeźwego spojrzenia oraz umiaru w ocenach – powstrzy-

¹² Oprócz wszystkich omawianych tu względów należy brać pod uwagę, że Stany Zjednoczone są zmuszone dbać o dostawy nośników energii (głównie ropy naftowej) z różnych regionów świata, przy czym w większości dotyczy to obszarów leżących poza basenem Oceanu Spokojnego.

manie się zarówno przed zbyt pochopnym wieszczeniem radykalnej zmiany światowego układu sił, jak też przed zbytnią krytyką nowych pretendentów. Przykładu sądów tego drugiego rodzaju dostarczył jeden z komentatorów, według którego „przekonanie, że Azja może zastąpić Stany Zjednoczone, Japonię czy Europę w bliskiej przyszłości, zasługuje jedynie na śmiech”, przede wszystkim z powodu wyraźnego przeszacowywania na Zachodzie przewag konkurencyjnych chińskiej gospodarki.¹³ Nawet jeśli uznamy takie twierdzenia za przesadne, nie zmienia to generalnej oceny globalnego układu sił ekonomicznych – w jego ramach nowe potęgi azjatyckie zajmują wprawdzie bardzo ważne miejsce, ale pozycja dominująca, aczkolwiek już niehegemonistyczna, wciąż przypada wysoko rozwiniętym państwom zachodnim.

Wpływ na tę sytuację może mieć światowy kryzys gospodarczy, który się pojawił pod koniec 2008 r. Ma on charakter wielopłaszczyznowy (obejmuje kwestie walutowe, finansowe i ekonomiczne),¹⁴ w różnych dziedzinach oraz w różnym stopniu dotyka poszczególne państwa i regiony. (Na przykład kraje „starej” Unii Europejskiej borykają się przede wszystkim z objawami kryzysu finansowego i gospodarczego, podczas gdy niedawno przyjęci członkowie UE z Europy Środkowej mają największe kłopoty z kryzysem walutowym.) Abstrahując nawet od przyczyn obecnych zjawisk kryzysowych – wywołanych, generalnie rzecz biorąc, fiaskiem ultraliberalnego modelu kapitalizmu, opartego na „konsensusie waszyngtońskim” – bardzo trudno przewidzieć czas ich trwania, a tym bardziej globalne następstwa.

Zdania w tej materii są bardzo podzielone, nawet najlepsi specjaliści wygłaszają diametralnie różne opinie. Były szef amerykańskiej Rezerwy Federalnej Paul Volcker na początku 2009 r. stwierdził, że mamy do czynienia z najgorszym i najdłuższym kryzysem w historii. Jego następca Ben Bernanke powiedział parę tygodni później, że kryzys wkrótce się skończy. Podobną opinię wyraził pod koniec tegoż roku prezydent

¹³ Wywiad z Willem Huttonem, *Chińska lokomotywa stanęła*, „Dziennik”, 31.01–1.02.2009. Zdaniem publicysty owo przeszacowanie dotyczy zwłaszcza niskich kosztów pracy. Stanowią one małą część kosztów wytworzenia nowoczesnych produktów, a ponadto wydajność pracy i jakość wyrobów jest w Chinach nieporównywalnie niższa niż w państwach zachodnich. Wskazuje on ponadto na nierzetelność prowadzonych w tym kraju statystyk, gigantyczne marnotrawstwo sił i środków oraz narastanie wspomnianych wcześniej ogromnych problemów wewnętrznych, co może prowadzić do wybuchu niezadowolenia społecznego na wielką skalę oraz do rewolty politycznej.

¹⁴ Kryzys walutowy oznacza osłabienie danej waluty i ucieczkę od niej inwestorów zagranicznych, kryzys finansowy – ograniczenie lub utratę możliwości regulowania przez instytucje finansowe zobowiązań, a kryzys gospodarczy – wydatne pogorszenie się podstawowych wskaźników makroekonomicznych.

Barack Obama. Nie wnikając w *meritum* tego typu debat, można spróbować wskazać ewentualne rezultaty kryzysu w zakresie zmian w światowym układzie sił ekonomicznych.

Jego dotychczasowy przebieg wskazuje, że gospodarki najpotężniejszych państw świata zachodniego: USA i Unii Europejskiej, mają szansę, przy wszystkich swych słabościach i kłopotach, przewyciężyć kryzys i być może wyjść z niego nawet wzmocnione. Taką optymistyczną ocenę uzasadnia chociażby fakt, że pozycja i znaczenie dolara oraz euro nie zostały znacząco osłabione, a dobrym prognostykiem jest też podjęcie przez władze amerykańskie i unijne zakrojonych na wielką skalę działań naprawczych w formie pakietów wsparcia finansowego dla najbardziej zagrożonych sektorów przemysłu i finansów.¹⁵

Mniej optymistycznie przedstawia się natomiast stan gospodarek największych reprezentantów grupy nowych mocarstw. Gospodarka rosyjska przeżywa głęboką depresję, boleśnie odczuwa bowiem spadek cen nośników energii. Z bardzo poważnymi problemami borykają się także Chiny. Wprawdzie wydały setki milionów na działania ratownicze, ale załamanie się eksportu może prowadzić w tym kraju do prawdziwej katastrofy, i to nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale również społecznym (co zrobić z potencjalnie kilkudziesięciomilionową armią bezrobotnych?). Oczywiście za wcześnie, aby formułować kategoryczne sądy, ale należy się liczyć z możliwością znaczących zmian na ekonomicznej mapie świata w najbliższych latach.¹⁶

5.2. Układ sił militarnych

Jak już wspomniano, ogólny układ sił globalnych ma charakter wielopłaszczyznowy, jest różny, w zależności od tego, czy obejmuje sferę gospodarczą, polityczną czy militarną. Można powiedzieć, że polityczna i militarna mapa świata kształtuje się zapewne jeszcze bardziej skomplikowanie niż gospodarcza. Rzeczywiście stanowi wielką szachownicę,

¹⁵ Wprawdzie wydane przez rządy USA i UE sumy (do wiosny 2009 r. przekraczające 4 mld dol.) wydają się stosunkowo niewielkie wobec wysokości tzw. złych aktywów w systemie finansowym świata (ocenianych na około 180 mld dol.), niemniej jednak należy brać pod uwagę ich stymulujący wpływ na całą gospodarkę, mający inicjować jej rozwój.

¹⁶ Możliwe jest np. ukształtowanie się – jak przewiduje m.in. wspomniany już (w pierwszej części tekstu) Peter F. Drucker – nowych relacji między istniejącymi centrami gospodarczymi i powstanie nowej globalnej równowagi sił. Do owych ośrodków należałaby zdominowana przez USA strefa NAFTA, Unia Europejska, MERCOSUR w Ameryce Łacińskiej, ASEAN w Azji oraz dwie gospodarki narodowe: Indii i Chin.

na której gra większa liczba graczy o różnym ciężarze gatunkowym, a wszyscy (dbając, podobnie jak w sprawach ekonomicznych, o swoje interesy) wchodzi z pozostałymi w układy oparte na różnorodnych relacjach: sojuszu, współpracy, konkurencji, rywalizacji, wrogości.

Relatywnie najprościej owa szachownica prezentuje się pod względem rozkładu potęgi militarnej. W tym zakresie Zachód, głównie Stany Zjednoczone, nadal zajmuje pozycję dominującą, wręcz hegemolistyczną. Za dowód niech służy przypomnienie faktu, że Amerykanie dysponują najpotężniejszymi w dziejach ludzkości siłami zbrojnymi i przeznaczają na nie tak duże środki finansowe jak wszystkie inne państwa razem wzięte. Znaczący potencjał wojskowy mają także inni członkowie NATO, zwłaszcza kraje Unii Europejskiej. (Ich siły zbrojne liczą łącznie około 2 mln żołnierzy, czyli teoretycznie stanowią jedną z największych armii świata.)

Nie oznacza to wszakże, że szeroko rozumiany Zachód nie ma w tej dziedzinie znaczących konkurentów. Znajdują się oni przede wszystkim w gronie wschodzących potęg, wśród których na plan pierwszy wysuwa się Rosja. Jak już zasygnalizowano wcześniej, jej udział w wytwarzaniu światowego PKB jest marginalny, a pozycja w gospodarce globalnej praktycznie zależy tylko od dysponowania zasobami nośników energii. Rekompensując sobie własne słabości ekonomiczne, kraj ten stara się jednak rozwijać przejęty w spadku po ZSRR ogromny potencjał militarny, zwłaszcza nuklearny. Nawiązuje przy tym otwarcie do carskich i radzieckich tradycji imperialnych, szczególnie w odniesieniu do tzw. bliskiej zagranicy oraz obszarów w Europie i Azji, które traktuje jako swoją wyłączną strefę wpływów. Rosyjska potęga wojskowa, mimo wszystkich starań cierpiąca na liczne słabości, wprawdzie nie jest w stanie stwarzać realnego zagrożenia dla USA i całego Zachodu, ale może być wykorzystywana jako silny instrument nacisku w polityce zagranicznej (co pokazała m.in. interwencja w Gruzji). Ponadto Rosja dąży do tworzenia systemu aliansów o charakterze polityczno-wojskowym i wyraźnie antyzachodnim charakterze, czego przykładem było – oprócz powołania własnej organizacji bezpieczeństwa na obszarze postsowieckim – utworzenie przez nią wraz z Chinami i republikami środkowoazjatyckimi Szanghajskiej Organizacji Współpracy.

Właśnie Chiny są kolejnym pretendentem do zajęcia pozycji mocarstwa militarnego. Rozszerzając poruszane wcześniej wątki, trzeba wskazać, że rozbudowa potencjału wojskowego stanowi również dla tego kraju wyraźny priorytet i realizowana jest dzięki wielkim nakładom finansowym. Dowodzi tego rozwój wszystkich rodzajów sił zbrojnych, od wojsk konwencjonalnych po siły nuklearne, a spektakularnym symbo-

lem są działania w dziedzinie eksploracji kosmosu (m.in. wysłanie w przestrzeń kosmiczną pierwszego kosmonauty). Chińska armia, opierająca się niegdyś na przestarzałej maoistowskiej doktrynie wykorzystywania ogromnych rzesz ludzkich, obecnie szybko się modernizuje i zwiększa efektywność. W tym celu m.in. ogranicza swoją liczebność, ale i tak pozostaje, mając około 2,8 mln ludzi pod bronią, największą armią świata. (Dla porównania – świetnie wyszkolona i wyposażona armia zawodowa w USA liczy około 1,5 mln żołnierzy, podobnej wielkości są pochodzące z poboru i wciąż niedoinwestowane siły rosyjskie.)

Wobec braku realnych zagrożeń dla Chin w bliskim otoczeniu międzynarodowym pojawia się niebezpieczeństwo, że potencjał militarny tego państwa może być wykorzystany do prowadzenia interwencji wojskowych za granicą. Podejmowane byłyby np. w celu zabezpieczenia chińskich interesów ekonomicznych lub skanalizowania – jak to niekiedy czynią zdesperowane dyktatury – niezadowolenia społecznego. Gdyby zabezpieczanie interesów przyjęło formę próby zbrojnej aneksji Tajwanu (czego władze ChRL nigdy oficjalnie się nie wyrzekły), prowadziłyby nieuchronnie do otwartego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi, ze wszystkimi możliwymi do wyobrażenia katastrofalnymi skutkami dla bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Rozbudzone ambicje militarne wykazuje także kolejne wschodzące mocarstwo, jakim są Indie.¹⁷ Podejmowane przez nie wysiłki w tym zakresie mają jednak na celu nie tylko projekcję potęgi wojskowej na zewnątrz, lecz przede wszystkim uzyskanie przewagi nad tradycyjnym wrogiem, czyli Pakistanem. Fakt dysponowania przez obydwu przeciwników bronią jądrową czyni ich spór jeszcze bardziej niebezpiecznym dla społeczności międzynarodowej. W grę wchodzi bowiem dodatkowe implikacje, wiążące się z brakiem stabilizacji polityczno-militarnej w całym regionie, wywoływane takimi czynnikami jak m.in. atomowe (i zarazem mocarstwowe) dążenia Iranu i nasilający się konflikt zbrojny w Afganistanie, z udziałem państw NATO.

Globalny układ sił militarnych pozostaje więc co prawda dosyć jasno określony z materialnego punktu widzenia (techniczna przewaga USA i jego sojuszników), lecz zarazem może być podatny na rozmaite zmiany czy nawet zawirowania – skutek kontynuowania polityk zbrojeniowych przez nowe mocarstwa. (Dla pełni obrazu należy w tym miejscu przy-

¹⁷ Kraj ten rozwija nie tylko swój potencjał nuklearny, ale na szeroką skalę także marynarkę wojenną. Dowodzi tego m.in. budowa pierwszych we flocie indyjskiej lotniskowców, uważanych przez specjalistów za najbardziej widoczny symbol potęgi morskiej danego państwa.

pomnieć, że we współczesnym świecie siła zbrojna, chociaż to wciąż bardzo ważny instrument nacisku lub realizacji interesów narodowych, nie jest już jednak *ultima ratio* polityki zagranicznej.)

5.3. Układ sił politycznych

Niestabilnie prezentuje się także globalny układ sił *stricte* politycznych. Wiąże się wprawdzie w dużej mierze z omawianymi wcześniej rozkładami potęgi gospodarczej i militarnej, ale mamy tu do czynienia, generalnie rzecz biorąc, z większym rozproszeniem ważnych centrów polityki światowej. Kluczowym ośrodkiem decyzyjnym, wywierającym największy wpływ na sytuację międzynarodową także w sferze polityczno-dyplomatycznej, pozostają – mimo wszelkich swych słabości – oczywiście Stany Zjednoczone. Nie jest zatem przesadą twierdzenie, że amerykański prezydent to najpotężniejszy człowiek na naszej planecie, chociaż jego słowo (nawiązując do starożytnej maksymy opisującej wszechwładzę Rzymu: *Roma locuta, causa finita*) nie jest już w stanie kończyć każdej sprawy na arenie globalnej. Wynika to nie tylko z relatywnego osłabienia pozycji gospodarczej oraz politycznej USA, ale również z sukcesywnego pojawiania się innych liczących się centrów o zasięgu jeśli niekoniecznie ogólnoswiatowym, to przynajmniej kontynentalnym bądź regionalnym.

Należy do nich bez wątpienia Unia Europejska. Nie rozwijając tego zagadnienia, wystarczy wskazać, że – bez względu na wyraźne, czasami bardzo dotkliwe niedostatki w zakresie polityki zewnętrznej – Unia stopniowo zajmuje na globalnej szachownicy coraz wyższą pozycję nie tylko gospodarczą, lecz także polityczną. Z różnorodnych przyczyn (zwłaszcza z braku odpowiedniej woli politycznej) owa pozycja z pewnością nie odpowiada rzeczywistemu znaczeniu UE w świecie. Z drugiej jednak strony jest na tyle licząca się, że nie pozwala na niedocenywanie, a tym bardziej na lekceważenie lub marginalizowanie europejskiej struktury integracyjnej przy prowadzeniu polityki światowej. Natomiast w sprawach dotyczących problemów Europy oraz w znacznej mierze regionów przyległych (obejmujących przecież tak ważne obszary jak Bliski Wschód) głos dyplomacji unijnej jest wręcz decydujący albo przynajmniej brany poważnie pod uwagę.

Podobnie jak w przypadku układu sił gospodarczych i militarnych, w odniesieniu do potęgi politycznej można mówić o istnieniu ogólnej wspólnoty strategicznych interesów całego Zachodu. Obejmuje on w pierwszym rzędzie dwa najważniejsze, analizowane wcześniej centra: Stany Zjednoczone oraz jednoczącą się Europę. Chociaż ich wza-

jemne relacje zawierają zarówno elementy sojuszu i współpracy, jak rywalizacji, to solidnym, wspólnym fundamentem jest jedność systemu podstawowych wartości polityczno-społeczno-gospodarczych. Należy też przypomnieć, że zachodni model rozwoju jest w większym lub mniejszym zakresie akceptowany i wdrażany przez znaczą liczbę państw w różnych częściach świata (w tym przez takie potęgi ekonomiczne jak Japonia).

Wszystko to powoduje, że Zachód na politycznej mapie świata nie występuje wprawdzie jako monolit, ale w wielu najważniejszych sprawach jest w stanie prezentować zbliżone, jeśli nie takie samo stanowisko. Pojawia się jedynie pytanie, czy jego wpływy polityczne nie są mniejsze niż w odniesieniu do kwestii ekonomicznych i militarnych. Wydaje się, że w istocie tak się dzieje, i to z przyczyn analogicznych do powodów relatywnego osłabienia pozycji czołowego państwa zachodniego, czyli Stanów Zjednoczonych.

Jak zasygnalizowano wcześniej, pod względem politycznym współczesny świat staje się coraz bardziej wielobiegunowy. Obok ośrodka zachodniego funkcjonują inne centra przejawiające duże ambicje w zakresie decydowania o kształcie stosunków międzynarodowych. Kolejny raz chodzi tu przede wszystkim o nowe mocarstwa, głównie Rosję i Chiny, ale lista pretendentów jest w tym przypadku dłuższa.

W przypadku Rosji wystarczy uzupełnić podane wcześniej charakterystyki dotyczące jej potencjału gospodarczego i wojskowego. Bazując na potędze militarnej wspieranej „bronią energetyczną”, kraj ten konsekwentnie stara się odbudować, a zapewne także umocnić pozycję mocarstwową, którą zajmował przez całe stulecia. (W czasach Związku Radzieckiego była to nawet pozycja supermocarstwa w skali ogólnoswiatowej.) Jednym z głównych przejawów owych imperialnych tendencji jest wręcz zaciekle dążenie do odzyskania tradycyjnej strefy wpływów zarówno w Europie Środkowej i Wschodniej (w tym w Polsce)¹⁸, jak na obszarach bliskiej i dalszej Azji. Swoistej podbudowy ideologiczno-politycznej dostarcza tu głęboko zakorzeniona w rosyjskiej tradycji historycznej idea silnego państwa, rządzonego w sposób autokratyczny (samowładztwo), uzupełniona przekonaniem, że jednym z najlepszych sposobów umacniania tego państwa jest stałe zdobywa-

¹⁸ Warto w tym kontekście przypomnieć stare rosyjskie porzekadło mówiące, że „kura to nie ptak, a Polska – nie zagranica” (*Kurica nie ptica, Polska – nie zagranica*). Odzyskanie przez nasz kraj pełnej suwerenności po 1989 r., zwłaszcza członkostwo w NATO i UE, budziło i nadal budzi szczególną irytację wielkorosyjskich nacjonalistów, od wieków traktujących Polskę jako naturalną strefę wpływów Rosji.

nie nowych ziem oraz podporządkowywanie kolejnych narodów drogą aneksji i podbojów.¹⁹

Odbudowę swej potęgi Moskwa prowadzi, m.in. tworząc system sojuszy polityczno-gospodarczych oraz polityczno-wojskowych nie tylko z państwami obszaru postsowieckiego (np. Wspólnota Niepodległych Państw), ale także mających szerszy zasięg, jak wspomniana Szanghajska Organizacja Współpracy. Rosja stara się w ten sposób występować w roli ośrodka wpływów i władzy o większym zasięgu międzynarodowym niż mocarstwo regionalne, próbując być (zgodnie ze swoją kolejną ideą historyczną) owym „trzecim Rzymem”, który stwarza przeciwwagę zarówno dla dominacji Zachodu, jak dla rosnących wpływów Wschodu. Więcej, kiedy do osiągnięcia tych celów nie wystarczają metody dyplomatyczne, nie waha się użyć siły militarnej, czego dowodem długoletnia wojna w Czeczenii oraz niedawna interwencja w Gruzji. Ponawiając ocenę, iż mimo wszystko rosyjski potencjał nie jest w stanie stwarzać poważniejszego zagrożenia dla obecnego porządku międzynarodowego, zwłaszcza dla państw Zachodu, jednocześnie należy stwierdzić, że potencjału tego w wymiarze politycznym nie wolno jednak lekceważyć.

Jeśli chodzi natomiast o następne nowe mocarstwo, Chiny, jego charakteryzowany wcześniej potencjał militarny uzupełniany jest – w odróżnieniu od Rosji – ogromną potęgą gospodarczą. Stwarza to dodatkowe możliwości i rodzi większą pokusę prowadzenia polityki zagranicznej już nie tylko na skalę regionalną, ale i globalną. Widać bowiem wyraźnie, że dążenia do odgrywania czołowej roli czy wręcz dominowania we wschodniej Azji nie zaspokajają już w pełni ambicji tego kraju. Dzieje się tak, mimo że pozycja Chin nie jest jeszcze całkowicie ugruntowana, chociażby ze względu na konieczność rywalizacji z Japonią (będącą co prawda olbrzymem ekonomicznym, ale nie politycznym, a tym bardziej militarnym). Pewną rolę odgrywa też nierozwiązany problem Tajwanu, z którym ChRL robi wprawdzie świetne interesy, ale który – nie chcąc się zgodzić na samobójczy „powrót do macierzy” i będąc bliskim sojusznikiem USA – stanowi punkt zapalny w stosunkach chińsko-amerykańskich.

¹⁹ Koncepcje samowładztwa oraz potrzeby ekspansji wzajemnie się warunkują i napędzają, co w znacznej mierze tłumaczy występowanie wciąż silnego we współczesnej Rosji połączenia tendencji antydemokratycznych z imperialnymi. Jeden z wybitnych historyków rosyjskich Jurij Afanasjew zauważa: „cała nasza historia to historia zewnętrznych aneksji, w miejsce reform wewnętrznych”, a z powodu braku tradycji demokratycznych „nie przypadkiem dziejowa szansa Rosji z przełomu lat 80. i 90. została całkowicie zaprzepaszczona” – *Kamienna Rosja, martwy lud*, „Gazeta Wyborcza”, 24–26.01.2009.

Ambicje Chin odgrywania znacznie większej niż dotychczas roli na scenie globalnej przejawiają się m.in. wzmożeniem aktywności w tych obszarach świata, które dotychczas nie leżały w sferze ich żywszych zainteresowań. Chodzi przede wszystkim o kontynent afrykański, na którym Chińczycy od kilku lat prowadzą zakrojoną na bardzo szeroką skalę ekspansję gospodarczo-dyplomatyczną. Przyjmuje ona zróżnicowane formy, obejmuje zarówno inwestycje bezpośrednie (zwłaszcza w zakresie wydobycia surowców naturalnych i produkcji rolnej), jak również pomoc techniczną i finansową udzielaną najuboższym krajom Afryki, przeznaczaną m.in. na cele społeczne oraz rozwój infrastruktury ekonomicznej.

Tego rodzaju kompleksowe działania świadczą wyraźnie o wielości celów, jakie Państwo Środka pragnie osiągnąć. Oprócz realizacji zadań gospodarczych (szczególnie zapewnienia dostaw surowców strategicznych), niezwykle ważne jest umocnienie pozycji polityczno-dyplomatycznej Chin. Prowadząc subtelną grę na globalnej szachownicy, kraj ten stara się bowiem wykreować swój wizerunek jako rzecznika niezamożnych państw Trzeciego Świata, broniącego ich interesów przed zagrożeniami bezdusznej globalizacji promowanej przez Zachód. (W przypadku Afryki, rzeczywiście zajmującej marginalną pozycję w globalnym układzie sił, tego rodzaju działania mogą istotnie przynosić zamierzone efekty.) Chińską politykę można zatem nazwać swoistym „miękkim neokolonializmem” (w odróżnieniu np. od rosyjskiego „twardego neoimperializmu”). Ogólnie rzecz biorąc, pozycja Chin na politycznej mapie świata zdaje się stopniowo stabilizować i umacniać, chociaż jednocześnie trzeba wyraźnie podkreślić, że w przyszłości będzie zależeć od dalszego rozwoju potencjału gospodarczego i w określonej mierze militarnego tego kraju.

Jak widać z zamieszczonych rozważań, na światowej scenie politycznej kluczowe role odgrywa niewielka grupa najważniejszych aktorów. Spośród reprezentantów szeroko pojmowanego Zachodu są to oczywiście przede wszystkim Stany Zjednoczone (Unia Europejska zajmuje w tym zakresie znacznie słabszą pozycję), a ze wschodzących mocarstw – Chiny i Rosja. W ramach tego wielkiego trójkąta występuje skomplikowany system współpracy i zależności, ale też rywalizacji czy nawet konfrontacji. Przejawia się to z jednej strony np. wspomnianą swoistą symbiozą gospodarek amerykańskiej i chińskiej, z drugiej – zaciętą rywalizacją militarną między USA, Rosją i Chinami. Każdy z owych aktorów, dbając o swoje interesy, dyskontuje własne atuty i stara się zarazem wykorzystywać słabości pozostałych. Układ wzajemnych relacji między nimi jest przy tym zmienny i bardzo płynny, zależy od aktualnego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Na przykład Rosja i Chiny w dąże-

niu do przeciwstawienia się potędze Stanów Zjednoczonych potrafią zbliżyć się do siebie pod względem polityczno-wojskowym, jednocześnie jednak rywalizują zawzięcie na różnych obszarach Azji, a także mimo wszystko dbają o utrzymanie poprawnych stosunków z USA.

Patrząc perspektywicznie, a także uwzględniając uwarunkowania gospodarcze i militarne, można sądzić, że najsilniejszym aktorem pozostają w tym układzie (bez względu na rozmaite niedostatki) Stany Zjednoczone. Ich najpoważniejszym partnerem są Chiny, które – o ile zdołają utrzymać w przyszłości mocarstwowe zdolności i aspiracje – mają szansę na przejęcie roli drugiego rozgrywającego na scenie globalnej. (Nie będzie w stanie jej pełnić słaba pod względem gospodarczym Rosja.)

Układ globalnych sił politycznych nie ogranicza się jednak, jak już wskazywano wcześniej, do wspomnianego trójkąta. Jest bowiem bardziej policentryczny, gdyż należy uwzględnić w nim także innych ważnych graczy. Mimo wszystkich ograniczeń i słabości polityk zagranicznych należą do nich bez wątpienia: Unia Europejska, Japonia oraz pozostałe mocarstwa wschodzące. Dodatkową specyfiką politycznej mapy świata – w odróżnieniu od rozkładu potęgi gospodarczej i militarnej – jest możliwość uzyskania relatywnie wysokiej pozycji przez aktorów o niewielkim potencjale realnym. Wynikać to może ze splotu rozmaitych okoliczności, głównie zdolności do odgrywania przez nich swoiście negatywnych ról w stosunkach międzynarodowych.

Reprezentatywnych przykładów dostarczają tu Korea Północna i Iran. Obydwa państwa, rządzone przez autokratyczne reżimy oparte na ekstremistycznych ideologiach, od wielu lat dążą do posiadania broni jądrowej, stanowiąc zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju światowego. To samo można powiedzieć o pewnych krajach bądź obszarach, gdzie mamy do czynienia z mniej lub bardziej zadawnionymi napięciami i konfliktami polityczno-militarnymi, takich jak Bałkany, Palestyna, Irak i Afganistan. W zglobalizowanym świecie wszystkie sytuacje kryzysowe tracą lokalny początkowo charakter, znajdują się bowiem w centrum intensywnej zabiegów polityczno-dyplomatycznych podejmowanych przez całą społeczność międzynarodową. (Dzieje się tak ze względu na pośrednie lub bezpośrednie zaangażowanie wielkich mocarstw oraz inne doniosłe implikacje polityczne, gospodarcze lub militarne.) Oznacza to, że wielu mniejszych graczy odgrywa na scenie globalnej *de facto* bardzo istotne role, tak naprawdę nie w pełni adekwatne do ich rzeczywistego potencjału geopolitycznego.

W ten sposób tworzy się swoista piramida znaczenia politycznego we współczesnym świecie. Na samej górze funkcjonuje niewielka grupa najważniejszych aktorów sceny globalnej, reprezentujących określone

ośrodki cywilizacyjne. Niżej znajdują się ich sojusznicy lub członkowie owych ośrodków (np. członkowie Unii Europejskiej), a na samym dole pozostali uczestnicy stosunków międzynarodowych, spośród których część odgrywa jednak specyficzne, relatywnie ważne role, powiązane najczęściej z ich uwikłaniem w sytuacje konfliktowe.

Tworzenie całościowego obrazu komplikuje wszakże nakładanie się owej piramidy na prezentowane wcześniej układy sił gospodarczych i militarnych oraz generalne przemiany w stosunkach międzynarodowych, charakteryzujące się modyfikacją ich architektury (np. z powodu pojawienia się nowych potęg) i ewolucją rządzących nimi paradygmatów, przejawiającą się m.in. w formie rywalizacji rozmaitych modeli rozwojowych. Wszystko to powoduje, że – zgodnie z przedstawioną na samym wstępie niniejszego opracowania tezą – opis, a tym bardziej analiza współczesnego świata umyka jednoznacznym, prostym diagnozom.

Nie zmienia to faktu, że podejmowanie prób takiej analizy jest konieczne dla zarysowania pełniejszego tła międzynarodowego, na którym funkcjonuje Unia Europejska. To bowiem jest z kolei niezbędne do lepszego zrozumienia głównych uwarunkowań obecnego oraz przyszłego kształtu i przebiegu procesów integracyjnych zachodzących na Starym Kontynencie.

Abstract

The world on the parting ways. Evolution of the EU's international environment (Part 2)

The article completes and closes an enquiry into and an analyse of the evolution of the European Union's international environment, contained in Part 1, published in the previous issue of our yearbook. Following presentation of the fundamental global problems regarding social and economic development, environmental issues and security in the previous part, this final part mainly analyses transformations in the area of power arrangement on the global scale. The Author acknowledges historically inevitable fall of the present unipolar system dominated by the USA and presents rudiments of a new global system which only begins to form basing on changes taking place in the arrangement of economic, military and political forces in the present world.

